

## **„Jak dobrze być babcią lub dziadkiem, jak dobrze mieć babcię i dziadka”.**

Kiedyś, jak jeszcze byłem mały i czasami szelki od rajstap mi spadały, byłem u dziadka, którego rzadko odwiedzałem. Zaglądałem wszędzie: do obory, do stodoły, do spichlerza; krótko mówiąc wszędzie tam, gdzie dziadek nie pozwalał. Podobno moja ciekawość była ogromna. Ileż tam było ciekawych rzeczy, których w domu nie miałem, a którymi bawić się chciałem. Dziurawe wiadra, z których natychmiast robiłem perkusję, jakieś dwa połączone kije, jak z bajki „Kije samobije”. A najlepsze były z kuchni fajerki i pogrzebacz. Taka zabawa się nigdy nie kończyła. No, może wtedy, jak dziadek wyciągał ze studni wielką bańkę z mlekiem, zbierał z mleka łyżką śmietanę, a ja już czekałem z wielką pajdą chleba, by posmarować ją śmietaną i posypać cukrem. Nie było pyszniejszego jedzenia. Dobre jeszcze było, jak trochę odstawionego mleka się zsiadło w glinianym garnku albo takiej glinianej misce. Wtedy dziadek wybierał trochę kartofli z parnika, ja pomagałem mu obierać łupiny. Potem kładliśmy te kartofelki do dużej miski. Ja lubiłem wygniatać te kartofle takim tłuczkiem, który wyglądał jak trochę szerniałe królewskie berło. Dziadek robił wtedy na kuchni chyba jakieś kuchenne czary. Zapach taki się roznosił, że nie można było usiedzieć. Potem dowiedziałem się, że była to skrojona w małą kosteczkę słoninka z przerośniętym mięskiem i dużo cebuli. I to jak się smażyło na wielkiej patelni dziadka, to nie dało się usiedzieć. Potem dziadek to wszystko z patelni wygarniał drewnianą łyżką do miski z kartoflami i przynosił z komory zsiadłe mleko. To dopiero była uczta. Mój brzuszek szybko robił się okrągły, z resztą do dzisiaj tak mu, to znaczy mojemu brzuszkiowi, zostało. Dzisiaj, choć wnuczki są jeszcze małe, już wędruję w myślach czerpiąc ze swojej przeszłości i obecności u dziadka, snuję plany jak to zrobić, żeby moje wnuki poznały smaki mojego dzieciństwa. Czekam z utęsknieniem chwili, kiedy będziemy razem, może latem, i kiedy będę mógł przygotować dla nich takie zabawy i przede wszystkim taką ucztę. Tylko mam wątpliwości, czy trafię w ich smaki moimi smakami dzieciństwa. Na szczęście nie jestem sam, mam ogromne wsparcie od babci. Chociaż tu mam trochę obawy, czy babcia pozwoli nam na takie poszukiwania smaków dzieciństwa dziadków. Z drugiej strony, skąd dzisiaj wziąć takie mleko, które się zsiada, skąd wziąć mleko, na którym jest śmietana. W domu nie mam parnika na kartofle, chyba że pojedę na wieś, może tam jeszcze ktoś ma. No, a te skwareczki z cebulą?. To jesteśmy w stanie zrobić. Szykujemy się do odkrywania skarbów kulinarnych mojego dziadka.

Ile lat minęło od czasu kiedy ostatni raz byłem u dziadka? Nie pamiętam, wielu rzeczy już nie pamiętam, ale jedno wiem na pewno. Warto do tego wracać, warto o tym mówić, a jak uda się właśnie za pomocą smaków przypomnieć dziadka, to się nazywa „szczęśliwe chwile dzieciństwa”. Dzisiaj z żoną jesteśmy babcią i dziadkiem i wiemy, **„Jak dobrze być babcią lub dziadkiem** i wracając do lat dzieciństwa wiemy **jak dobrze mieć babcię i dziadka**. Mam nadzieję, że nasze wnuczki też tak kiedyś powiedzą. Kończę pisanie, bo muszę iść smażyć cebulkę. Słoninkę i troszeczkę boczku już skroiłem.

**Babcia Ewa i Dziadek Leszek**